

1629

POËTAE POLON.

N^o Poex 1184



5708-5711

CIMELIA

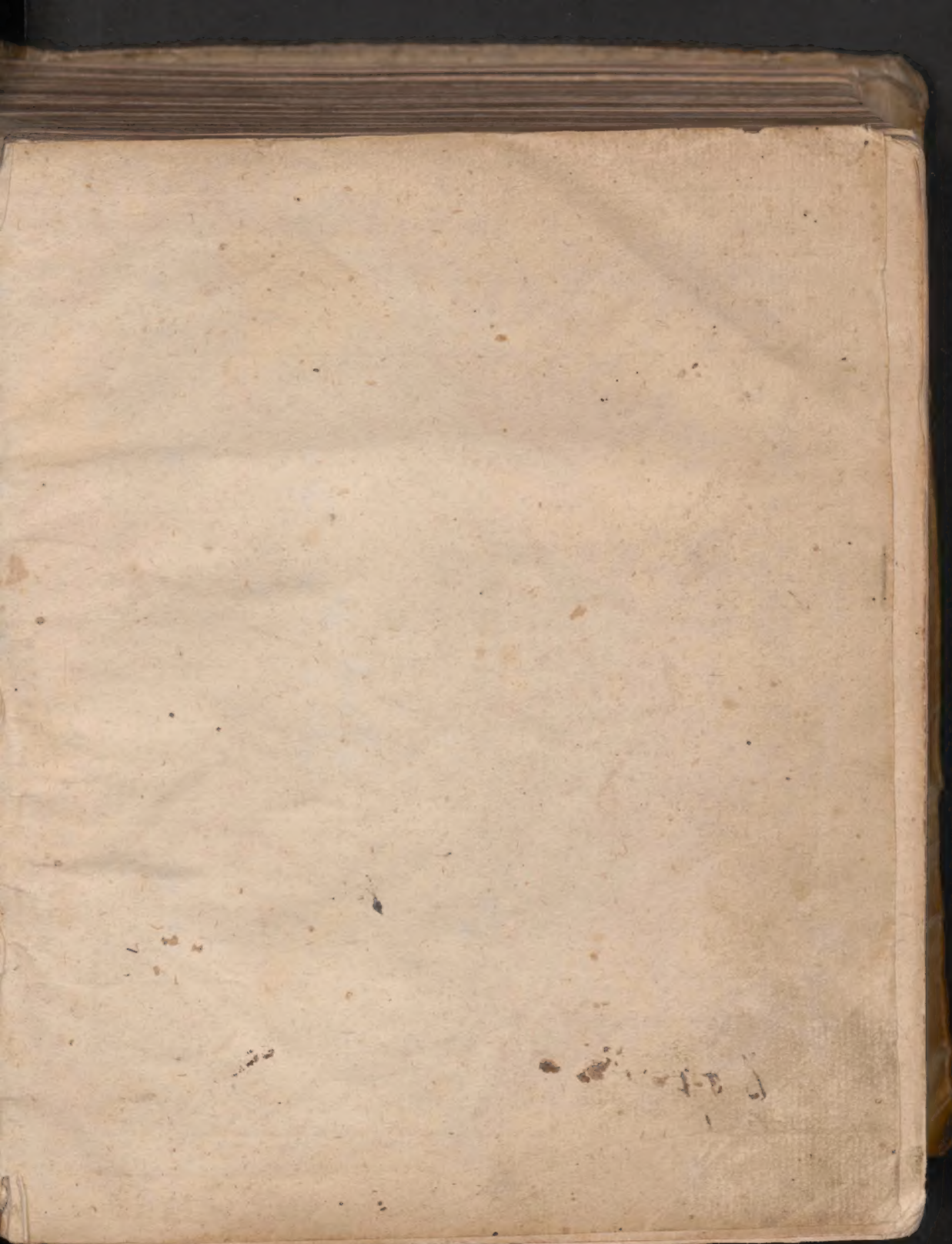
~~Boz. 14.~~

V.

3

14.

XVII. C. 5. a. b. c. d.



III.a.9.

Cinn. Qu. 5708-11.

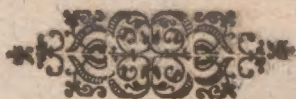
FRAGMENTA

Albo

Pozostałe pismá

I A N A

KOCHANOWSKIEGO.



W KRAKOWIE,

W Drukárni Andrzeia Piotrkow: K. I. M. Typogr.
Roku Pańskiego, 1629.

FRAGMENTA

Pochofkie piśm

IANA

KOCHANOWSKIEGO



Am 5741

W KRAKOWIE

W Drukarni Księżnej M. J. M. T. 1800

APOPHTEGMATA IANA KOCHANOWSKIEGO.

Zglupim zle żartowdę.

Gzartkowski Biskup Poznański / będąc podagra bärzo
wdreżony / zwykł był częstokroć przed wielkim bolem
te słowa mówić: Prze Boga / dobiy kto / odpuszcze. Trą-
silo się / iż leżąc w tej chorobie / nie był nikt inſzy przy-
nim / ieno Tatarzyn Kamarady / sluga jego: ten po-
mniac co wiec pan mówił / ofiarował mu się z poſługa swa: Pá-
nie / powiada / day ty mnie bächmátá / á każ mie wolno do hordy
przepuścić / á ia ciebie záreże / iáko proſiſz. Biskup obaczył się / że z
tym zle żartowdę: Dobrze / powiada / Kamarady: ále każ tu komu
pierwey do mnie / że mu roſkáże / aby cie po mey śmierci dobrze
odprawiono / y wolno puſzczono. Wyſzedł Tatarzyn / y zámówał
kilku slug do Pána. Pan wyzeczawſzy ſlugi / dopiero z onego prze-
ſtrachu otrzeźwiał / y każał Tatarzyna do wieże wſadzić / á ſam po-
cym był oſtrożnieyſzy.

Diwu kotu w ieden wor zle ſádzáć.

Kancelarz ieden Koronny / częstokroć zwykł to był máwiáć: Z ká-
żdym ſię zgodzę / iedno z lákomym nic / bo on chce / á ia teſz chce.

Zárt nie ná czás.

Zenże wpoiwſzy małmáżrą iednego Kanoniká Sedomierſkie-
go / kiedy mu powiedziano názáwutrz / że umárł / nic inſzego
ná to nie powiedział / ieno to / iż mu był ieſzcze iedney nie ſpełnił.

Tytuł wielki , dochód mały.

Spytek Jordan / Káſtelan Krákowski / mówiac w rádzie o
doległoſciách / ktore wyſokie wrzedy zá ſoba nióſa / teſz to po-
wiedzial: Co ſobie Spytek nágotuie / to Pan Krákowski zie.

Nie długi rozmyśl.

Siadź Siemikowski/ mając beneficjum iedno controuersum, w którym mu Gámrat Arcybiskup Gnieźnieński przeskądzał/ wziął te rade przed sie/ że przystał do tegoż Arcybiskupa/ rozumiejąc/ że on iako słudze iuz swemu/ nie miał mu w tym przeskądzać/ y tegoż dnia prawię/ kiedy mu go zalecono/ y kiedy mu rękę dał/ chcący uczynił wzmiankę około swego beneficium. Tam Gámrat zarazem opowiedział sie/ że to beneficium, iego iest podawania/ ani żadnego na nim chce cierpieć/ iedno kogo on na nie wsadzi: Siemikowski zaśie prosił/ aby raczył nań tak wzgląd mieć/ iako na sługę iuz swego/ a tego mu życzył. Ale Gámrat porożem na to barzo wstrzaszał. Co Siemikowski obaczywszy/ rzekł: *Tu Miłościwy Ksieżu/ iaciem dla tego był do W. M. przystał/ abych był miał pomoc z W. M. ale iż widzę że prozno/ a ia zaś odstawam: dawşy mu rękę siedl przecz.*

Wedle dárku służbá.

Siadź Trabski służąc Szydłowieckiemu/ nie prawię był posług pilen: tam gdy go niektórzy z towarzyszw w pominali/ aby był pilniejszy: Oy/ powiada/ wiemci ia/ iako za kope służyć.

Ziednáníe nieumysłne.

Gámrat Arcybiskup/ gniewał sie na Ksiedza Krupskiego: i tak siło sie/ iż Arcybiskup iáchal z Zamku w Krákovie/ a Ksiedz Krupski na zamek/ y przyşło im miąć sie prawię iuz przed ramiemie Arcybiskupia. Ksiedza Krupskiego koni miał ten obyczay/ że od koni nie dal sie lada iako odwodzić/ y często sie trafiało/ że potykałszy sie z drugimi/ rad sie na zad wracał: toż y na ten czas uczynił. Bo Ksiedz Krupski chciał Arcybiskupa oboornie minąć/ a skápa iego stanął/ y zarał sie z koniem Arcybiskupim tak/ że sie żadnym obyczaiem nie dal odwieść/ aż tak z nim pospolu do kámiencie wiáchal/ z wielkim stráchem y tráśunkiem Ksiedza Krupskiego. Arcybiskup poczał sie był z przodku gniewać/ ale obaczywszy potym co sie działo/ śmiał sie niewymownie/ y prosił Ksiedza Krupskiego na obiad/ y tam sie z nim ziednal.

Niepotrzebne ceremonie.

Siadz Myskowski / Biskup Plocki / kiedy sie trąfalo komu
przez zdrowie czyiekolwiek v ieg stolu pic / prosił aby to siedzac
odprawowano: a iesliby iuz wstawac / tedy przynamniey / niechay-
by ci tylko stali / kto piie / y do kogo piia: bo ci / iakokolwiek iuz ma-
ia przyczyne do stania. Ale / powiada / kiedy dwa do siebie piia / a
trzeci tez do nich wstanie / iakoby rzekł: piycie tez do mnie.

Wielkiemu Panu nie wszytkiego baczyć.

Cieski Kancelarz Koronny / dziwne sie o to gniewal / kto v ieg
stolu iedzac obrus kiedy oplusnal. Panu Wolskiemu Kaste-
lanowi Czerstkiemu trąfalo sie to / że iedzac v niego oblat obrus: go-
spodarz / iako to byl zwykl / okazal ze mu to nie miło. Co Pan Czer-
ski obaczywszy / kazal chłopcu swemu groś na stol polozyc / mo-
wiac: niech to piacze dadza / aby ten obrus vpiala.

Potrąwy nieprzyrodzone.

Batanezech Tatarzyn / ktorego byl pan iego w Rzymie Rar-
dynalowi iednemu darował / kiedy go porym po kilku lat iez-
den z znaiomych trąfiwszy sie do Rzymu pytal / iako sie ma: po-
wiedzial: nie dobrze / trawie ies tak bāran: dāiac znāc / że mu sie sā-
lata Wloska nie podobala.

Ku temuż.

Wiat ieden iachawşy na nauke do Wloch / nie byl tam iedno
przez lato / a na zime przyiechal zās do domu: kiedy go Wciec
pytal / czemu tak rychlo przyiāchal: powiedzial / że mie tam przez
wszytko lato trawa karmiono / takżem sie bal / żeby mi zimie siāna
nie dawano.

Cierpliwa pāmiec.

Rolzygmial ten obyczay / że zāwzdyomywāiac sie dawal pier-
ścienie z pālcow trzymāc tū czāsem / ktoremukolwiek dworzā-
ninowi. Trąfalo sie raz / że biadāiac iuz zā stol / przypomniał ich v
te / komu ie byl podal / a on tez nie przypomniał. W rok poty zdey-

mutac także pierścienie z palców przed wodą/ siegnął sie tenże po
nie/ ktoremu ie też przedtym dał: Krol reki vmknął/ mowiac;
Wroćcie mi one pierwey/ com wam byl tak rok dal trzymać.

Nie pospolitować sie bårzo z Pány.

Tenże Krol Zygmunt/ iz nigdy sam nie siadł do stołu swego/
ale zawždy ktoremukolwiek pánu/ albo y kilku siadać kazal:
Ksiądz Naropiński przewiedzial to byl/ tak iz niemal zawždy do
Krolowskiego stołu siadal/ choć mu nic nie mowiono. Chcac
mu tedy to Krol omierzić/ spytał go przed obiadem/ iuz kiedy miał
práwie za stol siadać: Ksie Naropiński/ vmyslićcie sie: vmysł po-
wiada/ Młóściwý Krolu: Idźcieś do domu ieść.

Zart Páński.

Tenże Krol Zygmunt gráiac flusá/ iz mu przyşly dwa krolá/
powiedzial/ że ma trzy krole: kiedy go gracje pytali; a trzeci
gdzie: Atom ia/ powiada/ trzeci: y wziął gre.

Niepewny dłużnik.

Gamrat Arcybiskup/ iz byl Pan hoyny/ co za tym wiet rádo
chodzi/ byl też y dłużny. A gdy mu przypominano od kogo/
aby o tym myślił/ iakoby dłużnikowi zapłacić: Dosyciem ia/ po-
wiada/ myślił/ gdzieś pieniądze miał dostać/ niechayże też on my-
śli skąd mu ie zapłacić.

Ku temuż.

Tenże byl winien pewna summe pieniędzy Księdzu/ w ktorey
iz byl iuz nápoly zwatpil/ przedsię przynamnię chodzil na ka-
zdy dzien do iego stołu: y kto go ieno pytał/ dokąd idzieś: Ide/
powiada/ swoje pięć set złotych odiadać u K. Arcybiskupa.

Lgarze.

Stánzył powiadał/ że nie maś wietzych lgarzow w Polsce/
iedno Arcybiskup Gámrat/ a Máciowski Biskup Krakó-
wski: bo ow powiadał wşyśko/ wiem/ a niewiedzial nic: ten
zaś mowil rad/ wiere niewiem/ a wşyśko wiedzial.

Odpowiedz niespodziewána.

Z Jemianin ieden w Polsce ożeniwszy sie / w kilka Niedziel za-
stał a żona leży w pologu / y pocznie ożną to były zaślониone /
oddzierać / y frąsować sie. A żona leżąc: Nie frąsuy sie / powia-
da / nie frąsuy / nie twoieć.

A Seymie Lubelskim 1569. kiedy byli Panowie Litewscy
przed skonżeniem Vniesz cicho wiechali / między inżemi żarty /
ktorych było niemáło / te dwa wierszyki na ścienie było napisano :

Litwa znami Vnia uczyniła stroyna /

Vcieli / zostawivszy Żaraburda z Woyna.

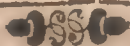
A to ná ten czas byli dwa pisarze Litewscy / ktorzy byli przy Kan-
cellaryey zostali : iákoby miasto Vniesz burda y woyna.

Z Jemianin ieden sędł przez kościół / gdzie ná ten czas niemála
liczba káplanów Biskup poświęcał. A spyta coby to za ćeremo-
nie były: Odpowiedział mu ieden że to są Akolitowie / co ie Biskup
świeci. Rozumiem / powiada: Ná nasze to psenice wroble.

C Jecierski w Rądomskiej ziemi / wstyskawszy że a pod oknem / ktory
wymyóciwszy niebácznie słowa / tak śpiewał: Jezus Judaśa
przedal / rć. Dobrze tak / mowi / bo go on też był przedtym przedal.

S Jemieniski w Rądomskiej ziemi / mieszkając w mili od klasto-
rą / ábo bliżej / Sieciechowskiego / iż to ludzie nan wiedzieli /
że okolo żony był nieiáko zelosus ; przy biesiedzie v niegoż w do-
mu / wmyślnie wzmiánke okolo wtárgnienia Tatarów uczynio-
no: tam gdy każdy swe widzenie iáko w takiej trwodze powiádał /
gdzieby sie z żona y z dziećmi udać: pytali Siemienistego ; a ty
gdzie z swoig? Drugi siedząc podle niego: Niemiem gdzie indziej /
ieno do klastorá. A Siemieniski żartý: A wie go dyabel / komuby sie
pierwey bronić / czy Tatarom od muru / czy mnichom od żony.

P an Debiński Kancelarz Koronny / mając poruczenie od Kro-
lá / aby pewną sprawę / ktora sie ná ten czas toczyła przed Kro-
lem / ná inży dzień odłożył. Temi słowy powiedział: W tej a w tej
rzeczy / tak Krol J. M. Dekret czyni / rć. A te druga odkłada do sa-
dnego dnia / miasto tego co miał rzec / do sadowego dnia: ále tak
podobno chciał cknąć kunkтары / ktora zbytnia była.



Pieśni kilka
I A N A
KOCHANOWSKIEGO.

Pieśń pierwsza.

Pzwienem tego/ a nie sie nie myle/
Ze/ bądź za długa/ bądź za krótka chwile/
Abo w okęcie całym doniesiony:
Abo na desce biedney przypławiony/
Bede iednak v brzegu/
Gdzie daley nie masz biegu:
Lecz odpoczynek/ y sen nieprzespány/
Tak pánom/ iako chudym zgotowany.
Ale na świecie kto tak głupi żywie/
Zeby nie pragnął przeiáchac szczęśliwie/
Drog niebezpiecznych/ a vsć niepogody/
A skurmow srogich/ krom swey znaczney szkody:
Lecz tylko że pragniemy/
Ale nie rozumiemy/
Czego sie trzymać/ iako sie sprawować/
Zeby nie przyszło nakoniec bobrować.
A chytre morze/ ile znakomitrch/
Tyle pod woda żywi skal zakrytych.
Tu siedzi/ złotem/ część koronowana:
Tu lekkim piorem sława przyodziana:
Tu chciwość niebezpieśliwa
Zbiera/ a nie używa,
Tu luba rostkosi/ y zbytek wyrzutny/
Pod nimi niedza przedka/ y žal smutny.
Tamże y krzywda/ y zazdrość przelleta/
Przed ktora biada zawsze cnota świata.

Wiec iesli człowiek iedne stąle minie /
 Wnet ná to mieysce ná inšą náplynie :
 Tak iz śnadź namersemu
 Trudno pogodzić temu /
 Aby przynamnię wieznąć / ábo zbladzić
 Nie miał / chyba gdy kogo Pan chce rzadzić.
 Wodzu prawdziwy y wieczna światłości /
 Wstróm z łaski swej morskie nawalności.
 A podnieś ogień portu zbawiennego :
 Na który patrząc moglibysmy tego
 Morza chytręgo zdrady
 Przebydź / bez wśelakię wady :
 A odpoczynać po tym żeglowaniu /
 W długim pokoju y bezpiecznym spaniu.

Pieśń wtóra.

NJe ma świat nie trwałego : á to bázno k rzeczy /
 Jaki liście / taki iest rodźay y człowieczy.
 Ale rzadki / co by te powieść Homerowe /
 Przypuścić wśy do wśu / wlepił sobie w głowę.
 Bo káždego swa własna nadzieia wodzi /
 A ledwie sie z człowiekiem zaráz nie wrodzi.
 Po ki zółwica mlodość stoi w swoiey mierze /
 Lekka myśl niepodobne rzeczy przed sie bierze :
 O stárości nie myśli / ani ná śmierć pomni /
 A w dobrym zdrowiu będąc / choroby nie wspomni.
 Szalony ludźki rozum / ani oni znáia /
 Jákó mlodość / y żywot predko wplywáia.
 Co ty wiedząc / bądź cierpliw do kresu żywota /
 Strzegąc sie / ile możesz / troski á kłopotá.

Pieśń trzecia.

GRo śmiertelne Boga nie widziało /
 Proznoby sie tym kiedy chlubić miało.
 Lecz on w swych sprawách iest tak znákomity /

Że naprostskemu nie może być skryty.
 Kto miał rozumu / kto tak wiele mocy /
 Że świat postawił krom żadnej pomocy ?
 Kto władnie niebem ? kto gwiazdami rzadzi ?
 Że się z nich żadna nigdy nie obładzi.
 Ją czyja sprawa we dnie słońce chodzi ?
 A miesiąc świeci / kiedy noc nadchodzi ?
 Rądy znać musi krom wschodzącej zwały /
 Że się to dzieje wszytko z Pańskiej rady.
 Jego porządkiem Lato Wiosnę goni /
 A czuyna Jesień przed Zimą się chroni.
 Ten opatrnie / że morze nie wzbięże /
 Choć wszytkie rzeki w swoje łono bierze.
 A to nas uamniey niechay nie obchodzi /
 Że nad niewinnym czasem zły przewodzi.
 Albo że gorczy / świat powoli maia /
 A dobzy rychley niedostatek znaia.
 Wszytko to Pan Bog wyroci na nice :
 Jeno kto wejrzy w jego tajemnice.
 Jako nakoniec zły przedśie wypada /
 A dobry w jego mająstacie siada.
 Toć grunt wszytkiego / byśmy Boga znali /
 A iemu sprawę wszego przypisali.
 Kto się za czasu tego nie napije /
 Człowiek na świecie niepobożny żyje.
 Tego swych dzieł stary nauczycie /
 To wychowanie synom wąszym dacie :
 A niech nie będa nazbyt pieśzonemi /
 Niech przywykają spać na gołej ziemi.
 A skoro który dorósł swej miary :
 Niechay się w polach węgania z Tatarzy.
 Niech wzdycha żoną meżnego Tyranna /
 Pátrzące nań z murow / y dorosła panna.
 Nie ściesz / by ten naieźnik cał młody /

Nie popadł iakiey znakomitey skody :
 Jeśli gdzie na Lwá nieborak wgodzi /
 Reoty po syie we krwi ludzkiey brodzi.
 Przed śmiercią żaden schronić się nie może :
 A pierzchliwemu przedkość nie pomoże.
 Żaż nie lepiey sławy swey popiawić /
 Niż prozno siedzac w cieniu wieł swoy trawić :
 Mestwem Achilles/ mestwem Zektor slynie /
 A ich pamiątka wiecznie nie żągnie.
 Mestwem Alcides do nieba się dostał /
 A Pollux Bogiem nieśmiertelnym został.

Pieśń czwarta.

A Jedvby tego Bog był swemu słowy
 Wpewnił/ że miał czasu wśfelakiego
 Serzedz od złych przygod/ iego biedney głowy :
 Miałby przyczynę żalować się/ swego
 Nieśczęścia płaczac/ że mu się nie ostało
 Dosyć/ tak zacney obietnicy iego.
 Ale że Bogu znami się nie zdalo
 Tak postępować : prozno narzekamy
 Że się co przeciw myśli nam przydalo.
 Wśfycy w niewowney gospodzie mieszkamy :
 Wśfycysiny pod tym prawem się zrodzili/
 Że wśhem przywodom iako cel bydz mamy.
 Na tym rzecz wśfysłk/ żebyśmy znośili
 Skromnie/ cokolwiek na głowiek przyydzie :
 A w niefortunie nązbyt nie reśknili.
 Plącz/ abo nie plącz/ z drogi swey nie zidzie
 Boskie przyzrzenie/ prozno się kto zdziera :
 Niewola ciągnie/ choć kto nie rad idzie.
 Nadzieia dobra sercá niech podpieta :
 Zajto/ że złe dziś/ ma złe bydz y potym :
 Jedenże to Bog co y chmury zbiera/
 A co rozświeca niebo słoncem złotym.

Pieśń piata.

Panie/ iako bierz bładza/
 Ktorzy cie niedbalym sadza:
 A iż prawie żadney rzeczy /
 Niechcesz mieć na swojej pieczy.
 Nie wiem/ czego wiecey trzeba/
 Przeciwno nim świadcza niebá:
 Świadcza gwiazdy niesliczone /
 Na powietrzu zapalone.
 Kiedy słońce swego wschodu/
 Abo chybiło zachodu:
 Kiedy mieśiac iasne rogi /
 Sklonił od swej zwykley drogi:
 Toż nam y ziemia zeznawa /
 Ktora perwnych czasow tawa
 Zbożá wielkicy obfitości/
 Synom ludzkim tu żywności.
 Niechay zli we złoćcie chodza/
 A nad lepszymi przewodza:
 Jednak zle sumnienie maia/
 Sodu twego sie lekaiá.
 A ia patrząc z daleká/
 Na ścześnie zlego czlowieka:
 Im daley/ tymem perwnieyszy /
 Ze jest żywot posłednieyszy.
 Bo/ żeś ty Pan sprawiedliwy /
 Nie podobac sie złośliwy.
 Ale jeśli mu tu nie płaciś /
 Mui czas bydz / gdzie go straciś.
 Wzywalem cie wieczny Boże /
 Idac w wieczor na swe loże:
 Wzywalem cie o pulnocy/
 A byleś mi tu pomocy.
 Nieprzyiaciel stał nademna /

Mógł uczynić wszystko zemną:
 Spałem iako żarżezany/
 On mi nie śmiał żądać rany.
 A na pierwsze me ocknienie/
 A słow kilka przemówienie/
 Panie/ znać żeś mi ty bromił:
 Uciekl/ a nikt go nie gonil.
 A co mnie był nagotował/
 To sam mało nie skosztował:
 Bowiem od wielkiego strachu/
 Wypadł oknem na dol z gmachu.
 Ani miecz/ ani mi siła/
 Zley przygody obroniła:
 Jedno szezera łaski twoia/
 Co wyznawa duszą moia.
 A poyde do domu twego/
 A w porządku zboru wšego/
 Bedeć moy Panie dziekował/
 Ż łaski twej żeś mi zachował.
 A ludzie zapamiętali/
 Ktorzy spraw twych nie poznali:
 Niechay dziś na oko znają/
 Że cie dobrzy strożem mają.
 A przepuściłi co na nie/
 Zlitujesz sie zaśie/ Panie:
 Jako wiec y zlym sowito/
 Placiś zatrzymane myto.

Pieśń szósta.

Oby ty/ wrodziwa Zanno na to dala/
 Aby ta twoia gładość wiecznie ztoba trwała:
 Wierze/ w tym wielu młodem ani myśliś o tym:
 Ale byś też y dobrze myśliła/ nic po tym.
 Bo czas nie da trwać żadney rzeczy w iedney mierze/
 A iako wszystko nieśie/ tak zaś wszystko bierze.

Widziałem ja poranu piękny kwiat przyiemny/
 A widziałem zaś wwieczor zwiedły y niłzemny.
 A drzewa/ które teraz odziały się w liście/
 Złupi z tego wbioru mrozney zimy przyskicie.
 W tymże prawie y człowiek/ a w goršym: bo kwiały
 A drzewa/ w rok wetnia zawsze swej wtraty/
 Odmładzając się znowu: ale człowiekowi/
 Kiedy się raz na twarzy zimą postanowi/
 A włos śniegiem przypadnie/ gesta Wiosna minie/
 Uził z głowy przeziębły ten zimny rok zginie.
 Czemu Jelen pierzchliwy łaskawie ma Bogi/
 Ktoremu wolno rzucić pochodzone rogi?
 Czemu waz fortunniejszy/ który z przyrodzenia/
 Każdy rok wiotche lata na młoda pleć mienia?
 Człowiek choć wyraz Boży/ nie sposobny na to/
 Ani znalazł fortelu na śędziwe lato.
 Ośukały się krola Tessalskiego cory/
 A oycá nieboraká iefszę bąrzciey/ który
 Dać gardło musiał/ dla ich głupiey pobożności:
 Bo żyćzac mu nowych lat/ y pierwszey młodości/
 W nadzieie zioł zchwalonych/ spólnie go zabili/
 Zeby wrzeczy stara krew z niego wycedzily.
 Potym go czarownica w koćiel wrzacey wody
 Wrzuciła między zioła: a ten mierzgnąc młody/
 Ale ani wstał żywy: iakoby to było
 Rostrowne ziele/ coby sto lat wypárzyło.
 Przeto po ki panuie Wiosna w twarzy twoiey/
 Day się Zanno/ napatrzyć wdzięczney krasy swoiey:
 Ktora nie da nic naprzod ani Phosphorowi/
 Kiedy napiętniey z morza wynika ku dniowi.
 A wy malarze/ y wy co marmor cieście/
 Jesli przysilemu wiektu zachować się chcecie:
 Maluście te piękna twarz/ y rzeźcie w kamieniu.
 Nie był iako żyw Zewris w takim podziwieniu:

Ani zacny Phidraś/ iako wy możecie /
 Z tey tylko samey strukt / sławni bydz na świecie.
 Ja na farbách malarstkich nie sie nie rozumiem/
 Także wiele z marmorem postępować umiem:
 Ale większym ozdobnym / y rymy gładkimi /
 Mám nadzieie/ że z Mistrzmi porównam dobremi.
 Temi ia przeciw długim latom sie zastawie /
 A za chęcią cnych Bogin/ imie twe wybawie
 Z niepamięci nieśczęsney : że o twej wrodzie /
 Będzie wiek późny wiedział/ y po naszym schodził
 Nie była wiecznie gładka sławna pani ona /
 Dla której mocna Troia z gruntu wywrócona :
 By ia był Parys poznał w hostymdziesiątym lecie/
 Nigdyby był tey trwogi nie wzbudził na świecie.
 Ale iednak / co iey wiek łakomy wskłodził/
 To sławym piśniem zwyciężył Poetą nagrodził.
 Za co/ niewiem/ przecz go Bog ślepoty nie zbawił /
 Ponieważ Stezychora o wzrost był przyprowadził :
 Ze też ista śmiał ganić rymem wskazypliwym :
 Ależ to potym odwołał piorem osobliwym.
 Ja zrad oczu nie strąca / y w tym bede stały /
 Ze chwalić nie omieszkam/ co jest godno chwały.
 Bo nie leda/ Bog/ iako swych darów rozdawa /
 Temu łaskawo/ komu co nad ludz. dawa.
 Przeto tuż dobrze/ Zanno wrodziwa/ sobie /
 Z twoich darów znać / że Bog jest łaskawym tobie.
 Który iako ozdobe y piękność facie /
 Ten czyn/ niezmierzonego światu okazuie/
 Tak pięknie zbudowany : kto ślepowi temu /
 Nadobnymi gwiazdami ślicznie sadzonemu /
 Władzować sie może : kto nocowietnego
 Nieświata/ albo słońca niepracownego/
 Waparczył sie do woli/ lubo rano wstaie /
 Lubo tu wieczorowi przedt bier podaćie :

Taki

Taki wiec z swej loznice nowy oblubieniec
 Wychodzi: na nim zloty plaszcz y zloty wieniec
 perlami przeplatany/ gore znakomity /
 Jego ze wszech namilszy dar niepospolity.
 Ale y ziemia nie jest bez swoiey ozdoby /
 Bo y te Bog oslacheil dzimnemi sposoby :
 To gorami/ to lasy/ to kryształowemi
 Rzekami: to laskami pięknie kwitnacemi.
 A w polu ia przypasal morzem wrownanym /
 Proste iakoby pasem siebrem okowanym.
 Taki przede wszytkimi/ polem rozmierzonym /
 Leci albrzym wdatny pedem niemięciagnionym.
 Tego na kresie czeka/ abo trynoga drogi /
 Abo predki kon/ abo bawol zlatorogi.
 To ratie/ co widzimy. Coz gdzie nasze oczy
 Dosiac nie moga / gdzie mysl/ ktora niebem toczy/
 Gdzie sama pieknota swi ci/ y ksztalty wszech rzeczy :
 Nie moze tego poiac mdly rozum głowiczey.
 Dar Bozy tedy gladość / a dar znamienity :
 Bo iesli go ten nie da/ z inąd nie nabycy.
 Jako sa inše rzeczy/ ktorych głowiek moze /
 Za swym staraniem dostać: tu nie pomoze.

Pieśń siódma.

B Odarci zle dni/ niechcesz mie milować /
 Bych sie czul/ mogleibych iuz podziekować.
 Biadaś mnie na cie/ to mnie glowe psnieś :
 Inaczej niemiem/ ieno mie czartiesz.
 Przypatruiac sie twej cudney postawie /
 Drugiby przysial ijes mu iuz prawie /
 Biadaś mnie na cie/ ie.
 Inaczej niemiem/ ie.
 Nie obiecuiesz/ ani też odmawiasz /
 Ieno mie slowy proznemi zabawiasz.

Biadaś

Biadaś mnie na cie/żę.
 Inaczej niewiem/żę.
 Wszystko sie boiś/ano nie masz tego/
 Nie każdemu każda/cho to nątrza trawa
 Inaczej niewiem/żę.
 Mam z sobą wiecey niż dosyć kłopotu/
 A wszystko mi sie zda że ciągnie kota.
 Biadaś mnie na cie/żę.
 Inaczej niewiem/żę.
 Nie karmię mie już ta nadzieia daley/
 Różey mi powiedz/moy miły/ nie śaley.
 Biadaś mnie na cie/to mi głowę psuieś:
 Inaczej niewiem/ieno mie czaruieś.

Pieśń osma.

Kiedy sie rane zapalaia zorza/
 A dzień z wielkiego występuje morza:
 Przyśedłem na brzeg /kiedy Wisła bieży/
 A tam siedziała na wysokiey wieży/
 Podiawszy rękę/ smutna białagłowa:
 A pognie z płaczem narzekać w te słowa:
 Takżem ja bårzo niefortunna była:
 Takżem ja wiele szczęściu przewiniła:
 Ze temu kwoli bydz niebogą musze/
 Który iako grzech mierzi moie dusze:
 A ten gdzies siedzac narzeka z daleka/
 Przed którym nie mam miłsego człowieka.
 Slub mi przypodza poniewolne słowa/
 Na ktore nigdy nie zezwala głowa:
 A ono było lepiey serca pytać/
 Ktore gdy niechce/ słow sie prozno chwytać:
 Niech sie tym cieşy/ że mnie ma w niewoli/
 Rece mogł związać/ myśli nie zniwoli.

Bogu tajemne nie są ludzkie sprawy/
 Ten z nieba widzi/ kto krzywny/ a kto prawy.
 Ja nie mam komu krzywdy swej powiedzieć/
 Jednież mam wolność w swej ciężej niewoli/
 Że się wzdry mogę napłakać domowey.
 Wielec mnie to zerwad szczęście pokarało /
 Wszystko mi zaraz/ com miała/ pobrało.
 Oczyszny nie mam/ matkim ostradała/
 Samam się w rece okrutne doślała.
 Coż mnie gorsego mogło potkać w boiu/
 Nad to co cierpie/ nieboga w pokoiu?
 Czasembych rada żalność swą pokryła/
 A na lepszą się postawi zdobyła:
 Ale smutnemu trudno śmiech przychodzi/
 Trzeźwi/ w piąnych sprawy nie vgodzi.
 A mnie niebezpiečna lzy moje wydaia/
 Ktore mi z oczu płynąć nie przestaia.
 Tegom też pewna/ że mnie nie miluie:
 Nie mam mu za złe/ mnie w tym naśladowie.
 On wie co myśli/ świadom o co stoi:
 Ja go nie sadze/ ani mi przystoi.
 Wszakoz się ktemu zawsze bede znała /
 Mil mi nie bedzie/ bych dziś umrzeć miała.
 A ty moy bracie/ wzorem Stryia twego/
 Pomści mey krzywdy/ y zelzenia swego.
 Vczyn/ co twey krwi słachetney przystoi /
 Miłość przy tobie nieomylna stoi.
 Jąc albo zdrowia w tym strąsunku zbode/
 Albo nakoniec twoia zona bede.

Pieśń dziewiąta.

K To mi wiary dać niechce/ day ia oku swemu /
 A przypatrz się stworzeniu pilnie tak pięknemu :

Táka iěšče nie była za dawnego wieku /
 Anyolowi podobna báziey niż głowieku.
 Ray tám gdzie oná siedzi/ á ktoredy miia/
 Já iey stopámi roza wstawa y leliia:
 Jey kwoli piękne drzewá/ dáia cieni šowity/
 Niechcąc aby ia letni žegl ogień obřity.
 A oná my šl wšpániała znořac z vřládností/
 A niedobyte řecá zwořizja milostí.
 A głowiekiem tak władnie/iáko slonce rovnym
 Nawrotem: ábo Mágnes želázem nieřklonnym.
 Wiele ogrom porwinién/ o Páni/ kto čiebie
 Ogładał/ a včieřyl twym pozřzeniem šiebie.
 Dálřego čářu može nie zámierzác šobie/
 Žiby kiedy miał gładřa ogładač po tobie.
 Niech šie wiecey nie chlubia řtarodawne láta/
 Ž šwoiemi Želenámi: iěř za tego řwiátá/
 Ktora gładřostí wřytkie pierwfie tak minelá/
 Až y přyřřlym nádžieie ná wíeki odíelá.

Pieřń džiěřiatá.

Jyno/ poržuc řwoy gniěw dlugi/
 A ty Pállás také drugi:
 Gláďka Wenus/ gláďka čuie/
 Nowy řad Paris gotuie.
 Jáblko złote položyla
 Eřycyná/ bo zwařpíla.
 Šližna džiěwřko tak ruř šobie/
 Kłeynot ten náležy tobie:
 A řadna iěřče nie wřřálá/
 Ktoracby go odíac míalá.
 Rownie táka ráno wřřhodži
 Jutrřenřá/ gdy džiěn nádchodži.
 Šluřžyc/ y holdowác tobie/
 Kláde ia zá řřečćie šobie.

A ty o mey wprzeymoſci/
 A nie wazp o ſtatecznoſci:
 Bowiem polci duch we mnie/
 Nie maſz/ iedno ſluge ze mnie.

Pieśń iedenasta.

P Rozna twa chlubá/ nie kochay ſie w ſobie/
 Nie wſzytkóć prawda/ com piſał o tobie.
 Miłość nie zwiodła/ y przez mie mowiła/
 Ze nad cie nigdy wdzięcznieyſza nie była.
 Jako lelia roza przeplatána/
 Zdała mi ſie twarz twoia malowana:
 Oczy twe/ iako gwiazdy ſie błyskały/
 Pierſi twe ſniegu ſromota dźiałały.
 Gniewowi weſ morze ſmiechem wſmierzała:
 Kamienné ſerce ſłowy przenikała.
 Teraz w mych oczách wſzytko ſie zmieniło/
 Obludne ſerce wſzytko pokáziło:
 A twa niewdzięcznoſć/ ktora pokázuieſz
 Tam/ gdzie powolnoſć y chuć prawa czuieſz.
 Czego mi tedy ſtateczne namowy/
 Nie mogly wybić żadna miáta z głowy:
 Czegom zbydż nie mogł/ przez zioła/ przez czary/
 To ſam dziś wyznam ná ſie z prawey wiary:
 Żem był zablądził w ſwey niemadrey ſprawie/
 A bylcim/ ieſli komu/ iáť żyw prawie.
 Ale jeſt tego wdzięczna bydż niechciała/
 Daley nie bedzieſz ze mnie ſluge miála.
 To comci ſluzyl/ niech iuż wniwecz idzie/
 Bo iednak ten czas kiedyſkolwiek przydzie/
 Że ty wspomniawſzy ná me powolnoſci/
 Muſiſz záplakać nie raz od záłoſci.
 Aia/ bych iedno o tobie niewiedzial/
 A w puſtych leſiach ſam rad bede ſiedział.

Frágment.

Frágment.

Po párnázem / gdje strumien slawney wody bieży/
 Łaká práwie ná zachod pochodzista leży:
 Ktora zewšad rozliczne drzewa otoczyły /
 Podawájac tu ziemi cien w goraco mily.
 Tám bylo widáć stoly z kámenia ciósane /
 Widáć y láwy kretnym bluszczem przyodziane.

Do I. M. X. Biskupá Gnieźnieńskiego.

S jakiey testnicy domá pozostály/
 Wygláda oycá milego / syn mály/
 Ktory mu kupic iármárek obiecowal/
 Gdy sie do miásta ráno wypráwowal.
 Wiec sie kłopoce / co tám oycá trzyma/
 Mniemájac / że on inšey spárawy nie ma/
 Jedno pás kupic / abo czapke nowa/
 Abo nákoniec kutle šelagowa.
 A ten / czego dom zásie potrzebuie /
 Tym časem chodzac po targu kupuie:
 Tu sol / tu gárnce / tu kóciel miedziány /
 Tu kroy / tu lemiež / tu woz okowány:
 Až nie nákoniec nie máš w páchárzynie:
 Syná wždy šklana báníczká nie minie.
 Takžec ja testnie / o Biskupie slawny /
 Czekájac twego Psálterzá čas dawny.
 Ktory z twej lástki mial przyść w reke moje /
 A ty czym inšym dziś bawíš myšl swoie:
 Szukájac w wierze starodawney zgody/
 A strzegac pilnie oyczystey swobody:
 Jakoby domá spáwiedliwośc bylá/
 A ná gránicách gotowośc y síla.
 Jakoby rzád byl y dziś / y nápotym:
 Wšyšká na ten čas twojá piecza o tym /

Ktora zdarz Boże: iesli też po temu
Czas kiedy będzie/ zisć sie słudze swemu.

Koledá.

Obie bądź chwałá/ Pánie wšiego świata:
Jeś nam doczekać dal nowego lata:
Day bysiny sie y sámi odnowili /
Grzech porzuciwszy/ w niewinności żyli.
Láska twa świata niechay będzie známi/
Bo nic dobrego nie uczynim sámi:
Mnoż w nas nádziele/ przysporz prawey wiary:
Niech wyrazamy twe prawdziwe dary.
Vzycz pokoiu nam/ y swietey zgody /
Niech sie nas boia pogańskie narody.
A ty nas niechciey odstępować Pánie:
Rowšem/ rácz nam dopomagać ná nie.
Błogosław ziemi/ z twej szczerobliwosci /
Niechay nam dawa dostátek żywności.
Vchoray głodu/ y powietrza zlego:
Day wšysko dobre/ z miłosierdzia swego.

Do I. M. P. Mikołaiá Firleia.

Kom dobrej sławy/ Ktora z cnoty roście /
Nie posiadł człowiek nic trwałego proście.
Sile y gładóść / lata przez odnośa:
A żalóść tudzież w tropy zá rostkosa.
Fortuná známi igra iáko z dziećmi:
Dziś pánem będziesz / iutro siaday z kmicmi.
Cnoty niht nie ma iedno sam od siebie:
A też do śmierci nie puści sie ciebie.
A gdy cie w niebo między bogi wnieśie /
Sławę po świecie szeroko roznieśie.
Tym twey dziad Firley/ Mikołaiu słynie:
A poti Wisła/ poti Niepr poplynie/

Ten na południe / ona na północy /
 Chwała trwać będzie jego spraw / y mocy.
 Wiec y cnotliwy syn oycá nie wydal /
 Ku czci dziecinney swoie własna przydal :
 Bo meźnie z płacu spierájac pogány /
 Dusze cna wylał przez poźciwe rány.
 Słáchetne rotę / ktorych martwe głowy
 Chowa / y chować będzie brzég Bugowy :
 Sławna śmierć waszá : sławne męstwo wśedzie :
~~Wszystkiemi wasze śládmire /~~
 Były potomkom przyślym kiedy skryte.
 A ty ścieleu / bądź żywliwym moim
 Nowotnym tymom / ábych przodkom twoim
 Tym śládmiey służył : á iuż mie nie wodzi
 Tam / gdzie Pegázow sławny zdroy wychodzi.

Carmen Macaronicum,

De eligendo vitæ genere.

Est prope wysokum celeberrima sylva Krákovum /
 Quercubus insignis / multo miranda zóledzio /
 Istuleam spectans wodám / Gdaniskumque góscincum :
 Dabie nomen habet / Dabie dixere priores.
 Hanc ego / cum suchos torreret Syrius agros /
 Et rozganiaret non madra Caniculá jakos /
 Ingredior / multum de conditione żywota
 Deque statu vitæ mecum myślendo futuræ.
 Ecce autem mejos video aduentare quaternos /
 Dissimiles habituque oris / et dispare bárwą /
 Quorum vnus hára vestibat terga kápica /
 Præcinctus clustum nodoso fune żywotum.

Olli summo ingens blyskabát vertice plesus/
Et nogá diemniánium calcabat nudá trzewikum.

Ad talos alter sukniám/ demiserat imos/
Sukniám faldorum centum/ nigrique coloris :
Huic quoque plesus erat/ sed eum nutante bereto
Texerat/ Ausoniis quales przynosántur ab oris.
Tertius induerat multi kápám áramity/
Zolcum kábatum/ et caligas/ zolcumque koletum/
Denique lánčičukú/ pórú/ piorumque berety/

Extremo makowa fuit sukniá/ sine ullo,
Facta magisterio : si non argentea pará
Zasfkarum/ et seni penderent margine knáslí/
Pondere/ quam wielka mage res pretiosá robotá.

Congredimur/ dextris que datis sluzbáque powolna/
Ante alios/ slowis sic me compellat amicis
Suniger : Apparet fili/ quod et ipse fatetur
Dultus/ nescio quas animo te voluere curas/
Et niepotrzebnaś forsan/ quæ restra iuuenta est.
Quicquid id est/ wolnum tibi quot przekázát umyślum
Sare age : forsan inest śáro quoque ráda cucullo.

Non me (respondi) śrebry/ złotyque cupido/
Zbierandique tenet niezbednos cura pieniados :
Nec Wotewodarum śellás/ orlumque potentem
Ambio/ Wierzchorum czaptám quoque nolo duorum.
Sed neque per blandum contrari debita flusum/
Callida nec nostrum versat pani duślá rozumum.
Omnibus his vacuum gero (diis sit gratia) pectus.
Noster in hoc omnis positus labor/ vnica cura est
Hæc mea/ quo pacto possim rzadzare żywotum/
Inuidiaque procul bespiecznum dirigere xuum.
Quare/ si quid habes/ ferokám concute káppám/
Secretasque tui cellas scrutare rozumy/
Si mihi forte queas sanam conferre porádám.

Sic ego

Sic ego rozmysło: sic coepit frater ab alto:
 Macte animo iuuenis/ qui non cum simplice turba
 Sortis ab arbitrio pendes/ alepaque Boginia/
 Sed te rozmysło fulcis/ dobiaque porada:
 Ergo/ cum sauis alios fortuna procellis
 Abripiet/ tua labetur tuto a quore naui.
 Audi igitur/ sensuque imo mea verba reponas.
 Cernis/ ut incolumi chrosto/ mlopaque hoina/
 Annosa citius vertantur turbine quercus:
 Cumque humili parcat Iouis indignatio chlewo/
 Excelsa stogo feriuntur fulmine turres:
 Sic et in humanis/ fili charissime/ rebus
 Accidit/ ut qui se powagas rospinat ad altas/
 Fortunae mage sit telis obnoxius ostris:
 Quae qui serpit humi/ qui statum diligit unum/
 Non adeo timuisse potest: et non ego quosdam
 Tales esse stanos/ ubi/ si non undique tutus/
 At minus inuidiae/ minus ipsi denique viuas
 Fortunae expositus/

Nam mea ter quinos aetas cum tangeret annos/
 Has itidem/ quas te video nunc voluere curas/
 Mente volutabam tota/ toroque rozunio.
 Fors et aberassem/ quae sunt humana nie madre
 Ingenia/ et iam me chytrus tentare diablus
 Coeperat/ ut zonam nobis poymare liceret/
 Et niepotrzebnam capiti superaddere curam:
 Aut stare ingrata niewdzięcznum limen ad aula/
 Nástultamque sequi/ et dworskam sorbere polewkam.
 Sed mihi donarunt meliorem numina mentem:
 Namque mihi in somnis/ nostrae lux religionis
 Disus adesse pater bialo/ Bernardus/ amictu/

Non aliter splendens/ quam krasne lumina Phœbi.

Hic me cunctantem swietekas deponere curas
Iussit/ et ad sacrosanctum properare zakonum.

Hec quæque charæ tibi faciendum censeo fili/

Si nolis niedzám præsentis noscere swiaty/

Et sentire tamen venturæ gaudia vitæ.

Paupertas tua te tutum præstabit ab omni

Rezywda fortunæ/ cæloque immittet aperto.

Sed frustra gēkasi dum te Bernardus: et ipsi

Admoneant dobyzy per talia somnia diui:

Olim/olim istud erat/ non cum ieiunia swiatús

Despicit et missa nulli præstantur honores

Amplius. hæc mnichus: coepit sic deinde káplanus.

Omnia quæ poterant swietekos confundere stanos/

Quæque tibi poterant vitam zalecare duchownam/

Alta reuerendi dixit prudentia patris.

Quod si forte tuam subit hæc sententia glowám/

Ut velis omnino chlebum iadare duchownum/

Malim te kśiedzum/ quam golum cernere mnichum.

Nam et si prodest dlugosi hemrare paciēzós/

Et possunt Missæ wielkum recludere niebum/

Et kśieja et mnichy Psalmos śpiwamus eosdem/

Et kśieja/ et mnichy Missas celebramus easdem.

Cumque pares simus coram/ qui niebá gubernat/

Inferior certe coram mortalibus ille est.

Nam neque wesolás aliis pomagare bieśiadás/

Nec potis est mlodám/ ceu nos/ chorwäre kucharłám.

Adde/ quod ipse Deus káplanos primus in orbe

Instituit/ kśiedzosque suo præficit ouili.

.....
Plura loqui nolo/ neque enim impugnare zakonum
Est animus/ twoia tu cætera discute glowá.
Continuit tandem/ factoque hic fine quieuit.

Cum

Tum Dworzáninus: Non hoc sinat optimus ille
 Iuppiter/ ut fáta tectum te aliquando kápica
 Aspiciam/ aut drexniános gestare trzewitos.
 Sed neque te manicis capiat rewerenda ferocys/
 Nec Canonicorum bulla / dziesiątaque kópá.
 Nil magis inuisum est hac tempestate káplanis/
 Nil monáchis toto videas odiosius orbe.
 Biskupos male czaptá viceps/ male stula tuetur/
 Nil profunt klacw.e/ neque diabli forsitan ipsi
 Jam metunt ktrzy zos.

Te moneo / si quid inueni sub pectore sana.
 Mentis habes/ chlebum noli curare duchornnum :
 Inuenias aliam/ libeat modo discere/ drogám /
 Qua insitens possis prodesse tibi que tuisque/
 Nec tantum inuidia subeas/ ludzkásque przynowkás/

Audisti mnichos/ wysluchástique káplanos/
 Et dworzáninum facientem verba tulisti/
 Extremus labor est/ atque hic breuis/ ut ziemianinum
 De swoio sluches dicentem pauca ziemienstwo.
 Nec tibi nostra aliquem pariat dissensio bledum/
 Dum swoium laudat/ dum cudzum quisque zywoium
 Improbát/ et swoium kájdus te vellet habere.
 Forsitan et monachus fieri/ fierique káplanus/
 Non mala conditio est/ et habent sua commoda dwori
 Nec ziemianie carent. sed tu wybierare memento
 Vitam/ naturæ quæ sit accommoda/ twoie.
 Nempe/ potes czystum verbis iurare zywoium/
 En quod iurasti re ipsa prastare : káplanus
 Sis licet/ et swietekos securus negligestanos.
 Sin aliud natura iubet/ quam swiete káplanstwo/
 Tu ne lude deos/ et frogum wára piorum.
 Atque hoc est vnum/ cur nostro tempore wiecey

Expediat swietekum: quam stanum ambire duchownum.
 Omnes ludzie sumus: nobis tamen esse zonatis
 Concessum est: solos grzech est ozieniare káplanos.
 Quanquam mirari possis/ et iure podobno/
 Esse scelus káiedzo cnotliwa ducere zonám/
 Et non esse: scelus kurwám choware kucharákam.
 Sed valeat: nostri non est hęc gadká rozumy.
 Hoc inquirendum potius/ dworskum ne zywoctum/
 An tibi conducat stanum wybierare ziemiánskum.
 In qua parte quidem non est/ quod multa loquamur/
 Tu modo quid faciat/ non quid dworzanie loquantur/
 Videris: illi quidem laudant/ swoiuque zywoctum
 Prękládant alii: sed cum sunt multa loquuntur
 Magnifice/ et laskám iactarunt usque krolewstkám/
 Ad plugum tandem redeunt/ fiuntque ziemiánie.
 Unde obaczare potes/ laudati forsitan aulas/
 Sed mile domá peti: swoius res optima katus:
 Nulli flecto genu/ sum wolnus/ seruius nulli/
 Gaudeo libertate mea/ pewnoque pokóio.
 Non expono animam wiátris/ longinqua petendo
 Lucra/ neque occidobiednum lichwiándozglowiekum.
 Non habeo wielkos/ sed nec desidero skárbos/
 Contentus sum sorte mea/ wlasnamque paternis
 Bobus aro ziemiám/ quę me sustentat alique:
 Ipsi epulas nati/ cnotliwaque zoná ministrát/
 Omne gotowa pati mecum/ quodcunque ferát fors.
 Sum procul inuidia/ bespiecznos dormio somnos
 Spero nihil/ curas abigo/ mihi denique uiuo.
 Sic olim virisse homines/ cum zlate fuerunt
 Saxula/ crediderim potius/ quam flumina lacte
 Manasse/ et debos miodum torasse gotorwum/
 Atque hęc pro stano paucis sint dicta ziemiánsko.
 A quo si quisquam te seuocat ille uidetur
 Omnino uitam tibi non zygzare beatam.

Ná XII. tablic ľudzkiego żywotá.

I.

Žítác/ že sie człowiek nie ná rostkóř rodzi/
Bo z pláčem ná ten nedžny šwiát přychodži.

II.

Nie dlugo/ dziatki/ tey gry wářey bedžie/
Pochwili drugi náđ čym inřym šiedžie.

III.

Czego zá šwiežá škorupá náwržálá/
Ten zápách bedžie w sobie dlugo mialá.

IV.

Žákoby tež rok bez wiořny mieč chćieli/
Rtoržy čea/ žeby mlodži nie řáleli.

V.

Wřytřo mřářivcy ná tym biednym šwiećie/
Mřožnieřřy záwřdy podleřřego gniećie.

VI.

Ažá nie lepieř řáwřy čney popřáwěć/
Nřiz prožno šiedžác w čieniu wiew řwoy trawěć ?

VII.

Přáwá řá rownie iákó přářczyná/
Wrobl řie přiebićie/ á ná muřřke winá.

VIII.

Gdy řiežěćie niečee/ y rádá pobládži/
řortuná šwiátem/ nie nář rozum/řzádži.

IX.

Nie řto má žłoto/ má perły/ má řátý/
Ale řto ná řřřym přieřiał/ to bogátý.

X.

Gdy beda Boga wsta wyznawali/
Niechayby sie go y sprawy nie przely.

XI.

Biedna starosci/ wshysey cie zadamy/
A kiedy przydziesz/ to zas narzekamy.

XII.

Omylny swiecie/ iakoc sie tu widzi/
Doshedem portu/ iuz wiece z inshych sydzi.

Ná obraz Lukrecyey.

Lukrecya mie zwano/ w Rzymiem sie rodzila/
A iz ma poczciwosc gwałtem wzjeta byla
Przez cie/ zly krolowicze/ to com nie tak drogo
Szacowala/ swa wlasna krew przelalam stogo.

Ná obraz Kleliey.

Klelia plyne przez Tybiowa mode/
A za soba zakladny huf paniczny wiede.
Ale iz sie muie znouu dopierał krol stogi/
Wydano mie/ wychodzac pospolitey trwogi.
Gdzie jednak miasto grozy ieszezem pochwalona:
A z wzciwemi dary do domu wrocona.

Ná mężną Telezylę.

Telezyllo/ Je tyisko nauczonym slawna rymem/ swoimi/
Dziwniem sie y sercu/ y wczynkom twoim/
Cnotliwa Telezyllo: bo gdyś wshyśhala
O wielkiey swey porażce/ wnetes bron pormala/
A twym śmiałym przykładem/ wshytká plec niewieścia
Rzucila sie za toba/ y nie dalaś wejscia

Nieprzyjacielom stogim w miasto choć zwalzone :
Przeto twe imię będzie na wieki pomnioné.

Ná most W'arszáwski.

Bógieć zapłać/ o Krolu/ żeś ten most zbudował/
Pierweyem záwždy śelag nád potrzebe chował:
A dziś y tenem przepił : bo idąc do domu
Napozniew/ od przewozu nie płace nikomu.

Frágment bitwy z Amuratem v Wárny.

Kto tego Bohátera/ będzie wola twojá/
Abo Krolá/ dziś wspomnieć/ złota lutni mojá ?
Bogu cześć ma bydz/ naprzód y nákoniec/ daná :
Bo ten wszytek świat rzadzi/ á sam nie ma páná.
Temu sie niebo kłania/ y ogniste zorze/
Temu ziemiá holduie/ y nawalne morze.
Kto niewie/ iáko Jáson do Kolchow jęglował/
Kedy smół nie wspiomy złote runo chował/
Komu tajne są brátow Thebáńskich niezgody ?
A krzywda zacnych Greków/ y Trojáńskie škody ?
Abo iáko Hérkules/ kwołi pánu złemu/
Przeciw stogim zwierzetom czynił dosyć swemu :
Wiech iá też co o tobie powiem/ Włodzisławie :
Aż moy dorwóćp trudno ma w to vgodzić práwie.
Ale ty świeży Krolu/ Ktory prze swe cnoty/
A prze męstwoś osiągnął w niebie stolec złoty/
Pomóż mi chuciá swojá/ á przysporz wymowy/
Abych twa sławá bitwe mogł opisać słowy/
Ktorás miał z Amuratem przy nieśczęsney Wárnie/
Gdzie twe przednie zwycięstwa leży ztoba márníe.
Jáko wíec kto nieznáczny/ Ktoremu zánikniony
Pánski páłac/ kiedy kto idzie przelożony
Cisnie sie we drzewi/ aby mogł za tą pogodą/
Pánski máiestat widzieć/ choć nie Woiewodą :

Tak ja/ o zacy Krolu/ twym imieniem/ ktore
 Prze dzielnosc y wysoki rozum idzie wzgore/
 Swe podle rymy zdobie/ abych mogl przy tobie/
 Wcisnac sie w ludzka pamiec/ cos ty ziednal sobie.
 Nayda sie/ krom watpienia wielowladny Panie/
 Ktorem tu twey ozdobie wymowy dostanie:
 Miedzy ktoremi dopusc tym tez iablkom plywac/
 Sila ich swoim plaszczem mozesz ty pokrywac.
 Wielka chluba zaprawde/ komu to Bog daie/
 Ze czego z przodkow nie ma sam przez sie dostacie:
 A swa cnota tak swieci/ ze y przodki dawne
 Rozswieca/ y potomstwu imie czyni slawne.
 Lecz to wietsha/ gdy kto jest z przodkow tey zacnosc/
 Zeby mogl slawnym bydz zwan/ y krom swey dzielnosci.
 A zas tak zye/ ze tez krom przodkow swych slawy/
 Moglby zawzdy bydz znacznym prze swe tylko sprawy.
 Tobie ta chluba/ Krolu/ sluz/ iesli komu:
 Bo wrodzily sy sie w tak znatomitym domu/
 Niewiedziec/ tyli wietsha czesc masz z przodkow swoich/
 Czyli oni chwalcniejszy z wysokich cnot twoich.
 Tyś mch rymow dzis wodzem: lecz ja/ idac w droge
 Obiecana/ przystoynie sklonie pierwey noge
 Do kaplice twych przodkow/ ktore pozdrowily sy
 Na przedce/ wroce sie zas na gosciniec pierwey sy.
 Tu sie naprzod da widziec twoy pradziad wczety
 Jagiello/ ktory wymysl czyni mi watplivy;
 Jesli ma bydz glowiekiem zwan bogoboyniejszy/
 Czyli w rzeczach rycerskich hermanem dzielniejszy.
 On zaprawde/ prze cnote/ y żywot swoy swiety/
 Bedac z wielkiego kaisstwa na krolestwo wziety:
 Przemiody Litwe do tego/ ze sprosnośc poganska
 Porzuciwszy/ przyieli wiare Chreścianska.
 Zbracil sie z Polska: czym on tym groźniejszy
 Byl swym nieprzyiaciolom: dan pokoy rowniejszy.

Ale harde Krzyżaki tak stali iednym boiem /
 Ze ie niemal zwalczone podal dzieciom swoim.
 Z dobrych dobrezy sie rodza / syn oycá nie wydał/
 Lecz ku slawie dziedzicznej y swa własná przydał/
 Krol dwu koron Włodzisław : bo biiac pogány /
 We krwi nieprzyjacielskiej wpadł zmordowany.
 W poyrzod ziemi Tureckiej ; iego poświęcone
 Kości nie są w oyczystym grobie polozone.
 Grob iego iest Europa : slup śnieżne Bałchány :
 Tapis / wieczna pamiątka między Chrześciany.
 Po nim na Pánstwo wstąpił brát iego rodzony
 Kázimierz / co uczynił ledwie náмовiony :
 Bo przegladal trudności / ktore nád korona
 Wisiály prze spor ludzki / y myśl rozdwoiona /
 Liewy (mowie) z Polaki : iednak w to vgodził /
 Ze do dalszych niesnazeł droge był zágradził.
 A zwiázki starodawne w całe nam zostały /
 Alz za czasem y myśli burzliwe vstały.
 Ten Pruska ziemié posiadł / á Krzyżaki boiu
 Tak nákarmil : ze prosić musieli pokoju :
 Ktory tak otrzymáli / ze Pána inszego
 Nie mieli znác ná wieki procz krolá Polskiego.
 To byl twoy dziad / o Krolu / podobien Orłowi /
 Ktory przedtim piorunem sluzac Jowishowi /
 Takie potomstwo ná świat / iaki sam / podawa /
 A tym dziedziczny vrzad / y grom lotny zdawa.
 Tak on bedac od Boga kroleм postawiony /
 Takie syny zostawil / ze każdy korony
 Był z nich godzien : iakoz też wshyscy krolowali /
 Oprocz ktorzy stan inszy chcac sobie obráli.
 A stárszy wiec Włodzisław Czechom rostkázowal /
 A potym zaś y Węgrom walecznym pánował /
 Olbráchtá vbiezawshy : stanął Bóg za stóde
 A temu / wzial oyczyste pánstwo za nagrode.

Ten iáko byłtu wielkim rzeczom záwždy chciwy/
 Dalby to był Bog/ aby tak był y szczęśliwy:
 Ale fortuna záwždy iego rády proła/
 A náwet y żywota zájęzala mu zgoła.
 Na iego mieysce wstąpił Alexander sławny/
 Ten Polakom/ y Litwie zwiázek starodawny.
 Odnowił: Wołochy bił/ y Tatarý gromił:
 Lecz y tego przedko sen żelázny wskromił.

Alcestis męża od śmierci zástąpiła.

APOLLO. **A**ldmetow domie/ gdziem ia/ chociaż Bogiem/
 Skosztować musiał służebnego stola.
 Przyczyna tego Juppiter/ który mi
 Syna piorunem zábil przedkolotnym.
 Za którym gniewem pobilem Cyklopy/
 Rowale gromne/ á oćiee mie zá to
 Przymusił służyć człeku śmiertelnemu.
 Przyszedłsy tedy w ten kraj/ pásem woły
 Gospodarzowi/ y tego m strzegł domu
 Aż do tych czasów: bo sie Pánu dostał
 Światobliwemu/ y sam światobliwy
 Seritowemu synu/ ktoregom ia
 Obronił śmierci/ vblagawłsy Párki/
 A pozwoili mi tego/ że Aldmet
 Moje vác śmierci/ dawłsy ná swe mieysce
 Rogo infego/ coby zań chciał vmrzeć.
 Włsytkie obłedłsy tedy przyiacioly/
 Oycá/ y mátkę/ co go vrodziła/
 Nie nálaźl/ okrom żony ktora żywot
 Zań chce polozyć/ y rozłtác sie z światem/
 Ktora po domu teraz mđla nieboga/
 Na raku nośa: bo iey dżisieyřego
 Dnia vmrzeć przyidzie/ y duřę polozyć.
 Aia/ żebych przy tym nieřczęćiu nie był/

Poyde przeg/ a ten wdzięczny dom zostawie.
 Ale już y śmierć widze nie daleko/
 Ráienia umarłych/ ktora ia pod niska
 Ziemie ma dowieść: a prawie wczas przyšla/
 Pilnujac na ten dzień/ kiedy ma umrzeć.

SMIERC. **C**O przed tym domem/ co tu Phebe czynisz?
 Na nowe krzywdzisz/ łamiac nasze prawa/
 A lupy nasze gwałtem wydzieraiac.
 Miałos miał na tym/ żeś Admeta śmierci
 Uchowal/ Partki zdradliwie podśedzły:
 Teraz czego tu z groźnym łukiem strzeżesz?
 Toli Alcestis obierała kiedy
 Zastąpić meżá/ y umrzeć zań rzekła?

APOLLO Nie boy się krzywdy y gwałtu ode mnie.

SMIERC Jako się nie bać/ takim ciebie widzac.

AP. Młoy to obyczay zawždy z łukiem chodzić.

SM. A temu domu niesłusnie pomagac.

AP. Bo mie przygoda przyiacielska boli.

SM. A chcesz mi odiać y tego drugiego?

AP. Wszakem y tego gwałtemci nie wydarł.

SM. Przecze na ziemi jest/ a nie pod ziemią?

AP. Jż za się żone dał/ po ktoraś przyszedł.

SM. A odwiodez ia pod ziemię głęboką?

AP. Jdź/ wezmi: bo niewiem iesli cie namowie.

SM. Stracić kto ma bydz stracon: toć się rzekło.

AP. Nie: ale tym śmierć dać/ ktorvm przystoi.

SM. Już znam czego chcesz: y chce twois widze.

AP. Mójesz Alcestis tedy przysć k starości?

SM. Nie może/ tak wiedz: y ia częśc rad widze.

AP. Przedśie nie wezmiesz ieno iedne dusze.

SM. Kiedy mra młodzi/ wietrza chwale biorę.

AP. Gdy stara umrze/ hoyniey ia pogrzeba.

SM. Bog itym kwoi prawo Phebe stawisz.

Jakoś rzekł: czy się nie pomni: choć mądry:

Rupilby/ koby miał jacž stárym vmrzec.

Ar. Wiec mi tej láski tedy nie uczyniř?

Sm. Nie moge: wřáť wieř moje obyčáie.

Ar. Ludziom přeciwne/ y bogom mierżione.

Sm. Prožno mař o to stać/ co byďž nie moře.

Wřánieř/ wierz mi/ chociař to řurowa:

Táti tu přizyďzie mař w dom řeretowy.

Od Euristhea po łonie pořlány

Do ziemney Thraby/ ktery tu w gořćinie

Bedac/ wyďrzec te gwałtem bialagłowe:

Wiećci porwiniem předsie nic nie bede/

A ty uczyniř toř/ y łlac mie bedzieř.

Sm. Ty wiele mowiác/ předsie nic nie weźmieř:

A tá niewiařta poyďzie iuř pod ziemie.

A ide do niey přezegnác ia łosa/

Bo to iuř bogom ziemnym pořwiecony/

Komu ia łosa wlos wřrzyge z głowy.

CHORVS. Czemu táť cicho we dworze/

Czemu dom wmiłł Admetow:

POLO. Ale nigďziey przyiaciela

Nie mař/ coby nam powiedzial/

Jesli iuř wmarley plácac

Krolowey mamy/ czy ieřeje

Żywa Alcestis/ wedla mnie

A wedla wřystkich/ meřowi

Ze wřech niewiařt nawiernieyřa.

Przy pogrzebie rzecz.

Słá sobie ludźie mądrzy dawnego wieku / moi
łáskáwi Pánowie / głowy wřostkali: chcac to
řwiátu wywieřć / że przygody / nieřczęřćie / y řinetki

wřelá.

wŝelákie moga czlowiekowi nie bydz cięzkie / áni sil-
ne : ále temu wŝytkiemu rozum dobrze zdolác / y wy-
trzymác moŝe. A mieli po sobie wywody wielkie y
wážne / iáko sie onym zdáło : ále / iáko sámá rzecz oká-
zuie / nie bárzo poteŝne. Bo nie tylko tego w ludzie
wimowić nie mogli / ále y miedzy sámemi / rzadki / kto-
ryby to byl ná sobie przetomił / ŝeby byl w tey mierze
wedlug náuki ŝwey sie záchował. Táŝ podobno wŝy-
tko látwiey ŝlowsy wyrzec / niŝli rzecza sámá wypet-
nić. A nie máŝ sie záprawde czemu dŝiwowác / ŝe ma-
dre / y ŝerokie wywody / ŝmetku y ŝáloŝci ludŝkiej po-
hánowác nie moga : bo trudno ieŝt z przyrodeniem
walczyc : á ŝerce czlowiecze nie ieŝt kámienne / áni ŝelá-
zne : iákiego ŝadna troŝtá / y ŝaden ŝal nie ruŝy : ále
z teyŝe kŝwie / co ŝam czlowiek / y tegoŝ ciálá ŝtworzo-
ne : ktore iáko rádoŝć / y poćieche ŝwoie czuie / táŝ z nie-
ŝeŝeŝcia / y z przygody ŝráŝowác ŝie muŝi. Doŝwiádo-
czamy tego ŝámi ná ŝobie : day Boŝe / áby nie táŝ cze-
ŝto : ále / záiŝte doŝwiádczamy. A my wiec teraz zá-
tym nieŝortunym teraz nieŝym przypadkiem náŝym
czuiemy / co to ieŝt ŝáloŝć. Abowiem ŝráćiliŝny w
domu ŝwoim tego / iákiego drugiego (prawdá ŝie znác
muŝi) nie mamy. A ŝráćiliŝny nie táŝ brátá / iáko
wlaŝniey oycá. Bo po zeŝćiu rodzicow náŝych / má-
iac on nie tylko láty / ále y rozumem przed inŝa brátia /
wŝytkie trudnoŝci náŝe ŝpolne / ktore wiec po zmár-
tym oycu ná dzieći poŝpolicie przypadáia / wŝiał byl

ná swoje piecza : y ták sie z nimi spráwował / żeśmy za
 pilnością iego żadnego vřzerbku w spráwiedliwo-
 ści swey nie wzíeli. A / zá cośmy mu y dziś wielce po-
 winni / nie tylko nam chudobe náše w cále zachował /
 ále y przyiaźń sasiedzka : bosmy do tey doby / z czego
 Pánu Bogu badz chwala / áni przysięgi żadney / áni
 zařćia żadnego z nikim nie mieli. Co wřytko Bogu
 naprzód / á potym iego obmysławaniu / y przestrodze
 przypisáć musíemy. A nie tylkoć w młodřych lećiech /
 y w niebytności drugich nam byl rádzien / y pomocen :
 ále przez wřytek wiek swoy / iáko brát prawdziwy /
 trudności nářych wřelákich przestzegal / y bronil. A
 tá wiec iego godność / ktora go byl Bog opátrzyć ra-
 czył / nie byla ták okreřona ábo wařka / žeby sie tylko
 w domu iego sámym zawieráć miála : ále siła obcych
 ludzi / siła wdow y sierot vbogich rády iego vřywa-
 lo : ktorey on nie funtem isćie / že ták mam rzec / áni
 łóćiem przedawal / ále y darmo / y hoynie wřytkim
 potrzebnym vřyzal / y ták wiernie / že ná rádzie ieg zá-
 den sie nigdy nie omylił. Słuřnie tedy prze śmierć ie-
 go dziś ná sobie ten vbior nořimy / y ná sercu žal wielki
 mamy / z ktoregośmy y obrone domá / y miedzy ludźmi
 dobra slawę mieli. Ale nam podobno teraz wiecey
 trzeba ná táka rzec sie zdobywáć / ktoraby žalóć ná-
 še rychley leczyc / iesliby to možna rzec byla / niżli ia-
 trzyć / y řerzyć moglá. Jákož niepomálu sie z tad cie-
 řymy / že przy tey ořátniey posłudze brátá nářego /

W. M. ták wiele / y ták zacnych osob widzimy. Bo
nie ledá to znák iest láski W. M. przeciwko niemu.
Kiedybyscie W. M. komu żywemu te węciewość czy-
nili / mogłoby sie iákołkolwiek zdáć / że to w nádzieie
przypodobánie iákiego / ábo wiec y oddánie czynicie :
Ale czyniac to umártemu kwoli / Ktory tego oddáć iuż
nie może / żadney watpliwości w tym nie mamy / że
to W. M. z wprzemy / y práwey chęci przeciwko nie-
mu czynicie : dáiac to nie tylko nam bráciey / y powi-
nowátym iego znáć / ále wšytkim ludziom wobec / że
węciewe záchowanie brátá nášęgo nie umárlo z nim
pospólu / ále żywie w sercách W. M. cnotliwych lu-
dzi. A toć iest on owoc wiáry / cnoty / y godności ie-
go : z Ktorego my powinowáci ciešyć sie niepomálu
mamy / á potomstwo iego y przyklad bráć może / áby
oycowškim strychem sie spráwuiac / do tegož zác-
wánia / y do teyże dobrej slawy przyść kiedy mogli.
Zá ták wielká tedy láskę Ktora W. M. temu zmárle-
mu ciálu okázáć raczyli / W. M. Pánom swym wiel-
ce dziekuiemy : prošac Páná Boga / áby on sam zá nas /
Ktorzy tego ták dálece odslużyć nie možem / W. M. to
hoynie plácić / y nágradzáć racyl. Tego záprawde y
sobie / y tym wboгим sierotom / tákže y tey węciewey á
strošáney małżonce iego życzymy / y prošimy / áby oni
tey láski W. M. Ktozey oćiec ich po W. M. nie tylko
zá żywotá / ále y po smierci doznawal / mogli byđž tež
wczęstnići. A oni zá powodem nas tež stáršych stárác

ſie poſpolu z námi beďa/iákbysiny láſke W. M. ſobie
záſługowali. Pánie Boże day tylko / áby w potrze-
bach poćieźniesz/ niźli tá ieſt.

Epitaphium Káſprá Kochánowskiego Piſá-
rza Sandomierskiego.

Káſprá Kochánowskiego tu ſchowano koſci/
Człowieká cnoty wielkiej/ y wielkiej godnoſci.
Pláćcie vbogie wdowy/ y ſmetne ſieroty/
Umárl ten/co ná pieczy wáſe miał kłopoty.

Nagrobek Tęczyńſkiemu.

Státa ſtárgá/á prozna/ ná ſmierć ſie żalować/
Bowiem oná nikomu nie zwałá ſolgować:
Bierze ſtáre y młode/ kto ſie ier nawinie:
Ten pierwey/ á ow poźniey: przed ſie niſt nie minie.
A by kto Teſtorowey doczekał ſtároſci/
Co to ieſt przeciw oney niezmierney wiecznoſci:
Bo gdy oſtátek przydzie/ cołowiek minelo/
Jednym ſłowem/nie máſz nic/ wſzytko wplynelo.
Nie láty/ ále cnota żywot mierzyć mány/
Z tey one zacne meze y dziś ieſzcze znamy/
Których koſci iuż dawno w prochu nie znáć: ále
Sławcá kwitnie/ y kwitnac ząwždy bedzie w cále.
Z tey ſtrony/ o Tęczyńſki/ twoy wiek bedzie dlugi/
Jáko ciełowiek nagle/ imo tře zaſługi/
Sroga nieublagána ſmierć opánowała/
A pleg twoiey młodoſci ząwiſłnie przerwała.

Smierć ſie nie bać, cnoty náſładować.

Synu moy/slušnie sie zly czlowiek śmierci boi/
 Ale sie iej dobremu ležac nie przystoi:
 Bo zly mniema/ że wšytek iuž ná wietř gimie/
 A dobrý práwie w ten čas do portu przyplynie.
 A ty meý śmierci nie pláč: mnie sie dobrze dzieie/
 Takem bojážni prozen/ iáko y nádzieie.
 Lásta Pánska nádemna: ty mie nie wydaway/
 A cnoty násladowác synu nie přestaway.
 Cnocie niebo zapláta/ y wieczne wesele/
 W rostkách swiátá tego zle pokládać wiele.
 Wšytko to iáko trawá času swego minie/
 Ale slawá počćiwa y po śmierci slynie.
 O te sie synu/ stáay wšelákým spôsobem/
 A wdzieczniemy mi uczyníš/ náby nád mym grobem
 Plákal we dnie y w nocy: to wiedz/ kto do niebá
 Dostal sie raz/ tego iuž pláć nie potreba.

Frágment Nagrobku.

Já to ciebie ciešyć mam/ smetny Rádziwile/
 W tym žalósným přypadku teý niešćesnéý chvíle:
 Gdzie rzecy/ ábo y slow tak wladnych dostáne/
 Ktoremibych miał leczyć twoie ciężká ráne?
 Trudná to ná mie: lubo twoy žal niehámonny/
 Lubo tež chce wmažyć ten swoy dowcip rowny:
 A by tež byl nawietřy/ iáko czlowiek twemu
 Pláczu má kres zámierzác tak spráwiedliwemu:
 Jáko lý má hámonwác? Które žal serázny
 Wyciřka/ nie ináčey teno iáko wieczny
 Wode z řeky zdroy pedži/ á tá nie wřacona
 Szodkiem nieosušoney láti swoy plaw kóna.
 Czy cie podobno řešćie pomálu dotknelo/
 A nie pol práwie sercá z pierři twych wyřelo?
 Seradales (ách žalóści) ze wřech milřey žony/
 Ktorá iáko nátura/ tak y cnota/ z řrony

Razda swoiey/ tak były bogacie nādaly/
 Ze w tey mierze iuż wiecey przydać nie miały.
 Nāzbyt szczęśliwy/ nāzbyt zdaleś sie bydz Bogu
 Radzi mile/ byś był w tym towarzystwie/ progu
 Swych lat ostatnich dośedł: w pol kresu nie była/
 Kiedy cie twoiā biedna Zānnā opuściła.
 O prawo krzywdy pełne/ o nieżnośna kśieni
 Mdlých bogow/ y pod ziemiā mieszkających cieni.

Nagrobek.

Oraz Bog przyrzeczal/ to iuż bydz musi/
 A to to głowiek prozno sie kuśi/
 Aby nawietże iego stārānie/
 Mogło zātrzymać to wieczne zdānie.
 Wszytko nā świecie idzie swym pedem /
 Nie omylnościa ābo zā bledem.
 A co z przyczyny wieczney zstepuie/
 Tego y sam Bog nie rad hāmuie.

Nagrobek.

Niewinna duszo/ o was ty iuż w niebie/
 A iam tu zostal niešťzesny bez ciebie/
 Nā swoy ciężki płacz/ ciężka żāłość swoie:
 Niechćial tego Bog/ bych był głowa twoie
 Ja pierwey zāległ: bo ciebie strāciwšy/
 Strāciłem wszetko/ ā nād mie trośliwšy.
 Iuż bydz nie moze: stoga śmierci/ to ty
 Wmieś vgodzić/ gdzie nawyższe cnoty.

Nagrobek.

Kto mie w mym ciężkim strāśunku rātuie?
 Moia tak lācna dusza sie nie czuie/

Aby pocieche iaka przyiac miala/
Wyiawszy kiedy prozna bedzie ciela /
Tam cie ogladac mam dobra nadzieie/
Szlachetny duchu/ dla ktorego mdleie.
A cierpiac w sercu tak nieznosna rane /
Az w ten czas plakac/ gdy y zyc przestane.

Piesn zalobna.

Kto kiedy mial slusniejszy przyczyn plakania?
Razem mie szczescie mego wszytkiego kochania
Zbawilo/ dusze tylko przy mnie zostawil /
Jzbych wpad swoy czuic/ tym byl nieszczesliwshy.
Snadzyby lepiej/ by iedno nie czuc zalu swego /
Twarda skala gdzie stanc arzod morza hucznego:
O ktoraby sie wiecznie morskie rozbiualy
Slagi/ y nieokrotne wiatry vderzaly.
Rowney podobno rozum radzie moze skodzie /
Ale iaka iest moia/ nie zdola przygodzie.
Dziatkiz mie ciesyc maia? czy zona enotliwa?
A dziateczki Bog pobral/ y matka nie zywa.
Wieczny Boze/ slusnie mie karzesz za me zlosci/
Jednak nie tylko patrzay na moie krewkosci/
Lecz y milosierdzie swe chcey miec na baczeniu /
Laska swoia mie twierdzac w moim vtrapieniu.

Epitaphium.

Rozne nasze staranie /
Ta wieczne Boskie zdanie:
To Bog rzekl/ to tak bedzie /
Czlowiek tego nie zbedzie.
A cokolwiek czynimy/
A cokolwiek cierpimy /

Frágmentá Janá Kochánowskiego.

Wszystko pochodzi z niebá /
 W tym nam wątpić nie trzebá.
 Pierwszy dzień dał każdemu
 A ostatni / á k swemu
 Koncowi wszyscy idziem /
 Zład iuz náзад nie przyjdziem.

Ná swe Księgi, do Laskiego.

P Sálmý sýlam / gdzie kogo nabożnego slyše /
 A frászki zaś dla dobrych towarzyszyw piše.
 Sobotká pániom służy : graeże odpráwne
 Száchami / á wesole pieśniami dáruie.
 Tobie / Laski / co własnje zámwołanie twoie /
 Zaczne Zetmány dáie / y surowe boie.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

